

MASOWE NIEMIECKIE EGZEKUCJE  
W MĘKALINACH, BOJANACH, UGNIEWIE (1943-1944)

Czytelnicy odnajdą poniżej kolejne materiały pochodzące z książki **Jadwigi Sadowskiej i Aliny Wierzbickiej** *Wojna 1939-1945 we wspomnieniach mieszkańców Ostrowi Mazowieckiej i okolic*, wydanej w roku 2019 przez **Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Dąbrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej**. Dzisiaj wspomnienia o jednym z najtragiczniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w czasie okupacji niemieckiej w naszej okolicy, czyli o masowych mordach dokonanych na jej mieszkańcach.



Mauzoleum poświęcone *Synom i Córkom Ziemi Ostrowskiej* poległym i pomordowanym przez obu okupantów i w okresie stalinowskim. Ostrowski cmentarz parafialny przy ul. Lubiejewskiej.

## EGZEKUCJA W MĘKALINACH W 1943 ROKU

Około 2 km od Udrzynka w stronę lasu, zwanego Mękaliny, znajduje się charakterystyczne miejsce mordu okolicznych mieszkańców przez Niemców. Gajówka Mękaliny była punktem kontaktowym członków polskiego ruchu oporu oraz pomocy uciekającym jeńcom radzieckim z obozu w Grądach. Przechowywano tu także broń oraz dokumentację ośrodka Poraj Poręba.

25 grudnia 1943 roku Niemcy otoczyli gajówkę. Ponieważ mieszkańcy gajówki nie wydali żadnych tajemnic ani miejsca ukrycia broni, hitlerowcy zamordowali wszystkich (9 osób), znajdujących się wówczas w domu. Zamordowane osoby to:

Pieńkos Antoni – gajowy, 61 lat  
Pieńkos Anna – żona gajowego, 58 lat  
Pieńkos Stanisław – syn, 27 lat  
Kukwa Anna – córka, 32 lata  
Kukwa Stanisław – mąż córki Anny, 37 lat  
Głowacki Karol – żołnierz AK, 21 lat  
Bednarczyk Stanisław – robotnik leśny, 22 lata  
Nowowiejski Kazimierz – robotnik leśny, 17 lat  
Kacpura Janina – pomoc domowa, 16 lat

Uratował się syn Henryk, który schował się w budynku gospodarczym pod balią oraz 2-letni Andrzejek, syn Anny i Stanisława Kukwów. Niemcy oddali dziecko do wsi i już po nie, nie wrócili.

Po lewej stronie drogi prowadzącej od Udrzynka znajduje się pomnik w głębi lasu. Przy drodze natomiast stoi krzyż i leży duży głaz. Na pomniku jest tablica z napisem:

*W hołdzie Stanisławowi Pieńkosowi i Rodzinie pomordowanym przez hitlerowców dnia 25.XII. 1943 r. - Koledzy Żyrowiaczy i Leśnicy OZLP Olsztyn -1988 r.*

Po prawej stronie jest miejsce mordu, tam była gajówka.

*Wanda Grabowska  
nauczycielka ze szkoły w Porębie*



## ZAMORDOWANI MIESZKAŃCY BOJAN

Relacja Honoraty Federczykowej, z domu Kot, z Bojan

Pod koniec sierpnia 1944 roku mój stryj Stefan Kot oraz Aleksander Gastoł i Czesław Todzio, młodzi mężczyźni z Bojan zostali zabrani przez Niemców do kopania okopów. Nie było ich przez kilka dni, a zbliżał się front rosyjski. Ich żony, nie mając oparcia w mężczyznach, postanowiły się schronić z rodzinami w lesie, w okolicach wsi Lipniak Majorat. Były tam już i inne rodziny z Bojan. Żona stryja Stefana, Marianna miała dwie małe córki Zuzannę i Mariannę, razem z nimi poszła babcia Marcjanna. Żona Aleksandra Gastoła Marcjanna poszła z synem Kazimierzem, z żoną Czesława Todzia, Marianną był syn Jan i mała córeczka, niemowlę przy piersi.

2 września 1944 roku wszyscy zostali zabici przez Niemców. Rozstrzelano wtedy ponad 400 [448] osób ludności cywilnej, w większości kobiet i dzieci ze wsi Lipniak Majorat, Wiśniewo, Pecyna i innych okolicznych wsi w gminie Długosiodło, Poręba, Brańszczyk, którzy znaleźli się w tym lesie, kryjąc się przed nadchodzącym frontem. Był to odwet Niemców za działania partyzantów w Puszczy Białej. Wśród zamordowanych byli mieszkańcy Bojan z rodzin: Bębeków – 3 osoby (matka, syn i córka), Gastołów – 2 osoby (matka i syn), Kalatorów – 4 osoby (babcia, matka, syn i córka), Kotów – 4 osoby (babcia, matka, dwie córki), Kowalczyków – 1 osoba (syn), Magierskich – 3 osoby (matka, córka i syn), Najmołów – 1 osoba (matka), Salwinów – 2 osoby (matka i syn), Skrajnych – 2 osoby (matka i córka), Szczechurów – 6 osób (matka i córka z jednej rodziny, matka, córka i dwóch synów z drugiej rodziny), Sowów – 3 osoby (matka i dwie córki), Todziów – 6 osób (matka i dwaj synowie z jednej rodziny, matka, syn i córka z drugiej rodziny). Razem zginęło 37 osób z Bojan – wyłącznie dzieci i kobiet. Ich nazwiska są wymienione na tablicy przy kamieniu we wsi, upamiętniającą tę tragedię. Wzięci do kopania okopów Stefan Kot, Czesław Todzio i Aleksander Gastoł ocaleli. Ich najbliższe rodziny zginęły. Ciała zabitych ekshumowano i pochowano na cmentarzu w Broku.

Moi rodzice Hipolit i Anna Kot, na szczęście nie byli tam. Bojany nie były spalone. Mieliśmy przygotowane koło domu okopy, w których mogliśmy się ukryć. Zostaliśmy na miejscu, tzn. ukryliśmy się w lesie, ale blisko domu – rodzice, starsze siostry Eugenia i Stefania, ja (ur. 1937) i bracia Władysław i Aleksander. I nawet przychodziliśmy z lasu, żeby zajrzeć do gospodarstwa. Część rodzin też została w pobliskim lesie. Była tam z nami rodzina Krawczykowskich. Nie zginęliśmy od Niemców, ale wiele wycierpieliśmy od stacjonujących tu żołnierzy sowieckich. To były „polowania” na kobiety, kradzieże, rekwirowanie zwierząt gospodarskich dla wojska.

*Spisala Jadwiga Sadowska  
w lutym 2019 r.*



## MASOWA EGZEKUCJA POD UGNIEWEM W 1943 ROKU

### Wspomnienia Stanisława Podbielskiego

Nazywam się Stanisław Podbielski. Urodziłem się w 1937 roku w miejscowości Ugniewo Pieńki – w czasie wojny posługiwano się nazwą Kolonia lub Chmielówki. Obecnie mieszkam w północnym rejonie Polski. Wydarzenie, o którym opowiem, pamiętam doskonale, mimo że od owego dnia upłynęło już 76 lat, a ja wtedy miałem zaledwie 6 lat.

Był ciepły letni dzień 1943 roku. Lipiec czy sierpień? – konsultowałem to z moją siostrą Emilką, która była ode mnie starsza o kilka lat, potwierdziła, że wydarzenie to miało miejsce w lipcu. Tego dnia, moim obowiązkiem było pilnowanie owiec. Na dworze świeciło słońce. Było już około południa, gdy nagle usłyszałem warkot samochodów. Po chwili zobaczyłem je. Przyjechały trzy wozy ciężarowe bez plandeki – odkryte. Na platformach tych samochodów było pełno ludzi. Ciężarówki zatrzymały się na skraju lasu w odległości około 300 m ode mnie. Wyraźnie słyszałem głosy niemieckie – od razu skojarzyły mi się z początkiem wojny. Już wystraszyłem się. Najbardziej przeraziło mnie szczekanie psów – dzisiaj wiem, że były to wilczury i głośne raus, raus, raus (uciekać, uciekać). Nadal jednak kierowałem wzrok w kierunku samochodów i odgłosów stamtąd dopływających.

Niemcy zmusili ludzi do zejścia z ciężarówek. To, co zdołałem zobaczyć, wyglądało mi na kopanie czegoś, łopaty też ujrzałem z oddali. Niemcy poganiali ludzi, żeby szybciej kopali. Niektórzy próbowali uciekać, jednak bezskutecznie. Mimo że do uciekinierów nie strzelano, to i tak podzielili los tych, z którymi przyjechali. Wypuszczono za nimi ogromne psy, szczuto ich nimi. Utkwiło mi w pamięci, że psy sięgały ludziom do gardel i atakowały ich z przodu.

Widziałem ludzi stojących na krawędzi wykopu obok siebie, byli w różnym wieku i młodzi, i starzy, i dzieci. Niemcy zaczęli strzelać, wszyscy upadali jeden po drugim i jeden za drugim. Dłużej już nie czekałem, tylko uciekłem do domu. Z opowiadań wiem, że ówczesni ludzie, mimo ogromnego lęku i strachu, chodzili i oglądali miejsce mordy.

Bardzo wstrząsnęła mną to historia i często spędzała mi sen z powiek. Chciałem poznać przyczyny pozbawienia życia 48 niewinnych ludzi: matek, ojców, dzieci i dziadków. Dlatego też zwróciłem się do Instytutu Pamięci Narodowej z prośbą o wyjaśnienie przyczyny dokonania zbiorowego mordy na mieszkańcach pobliskiej wsi. IPN wyjaśnił, że w miejscowości Paproć został zabity niemiecki policjant i w odwecie aresztowano przypadkowo złapanych mieszkańców owej wsi i zabito ich.

Kilka lat temu przyjechałem z wnukami do mojej rodzinnej miejscowości i chciałem pokazać im miejsce, w którym doszło do zbiorowego mordy dokonanego na Polakach przez Niemców. Niestety, nie mogłem odnaleźć tego historycznego miejsca. Po pewnym czasie z trudem

zobaczyłem mały grób zarośnięty samosiejkami. Taka ogarnęła mnie refleksja, że IPN dysponuje milionami, a nie jest w stanie zadbać o mogiłę, która napisała tragiczną, ale prawdziwą historię.

Pragnę dodać, że w latach siedemdziesiątych młodzież ze Szkoły Podstawowej w Ugniewie pod kierunkiem nauczyciela historii zaopiekowała się tą mogiłą. Została przygotowana tablica pamiątkowa z informacją o zbiorowym mordzie 48 mieszkańców, wykonano także ogrodzenie oraz postawiono krzyż.

*Spisała Małgorzata Deluga, nauczycielka  
Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrowi Maz. w lutym 2019 r.*

